Nr. 195. Warszawa, Wtorek dnia 15 (27) Sierpnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odniesienie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 0.
Zachód słońca o g. 7 m. 8.

Długość dnia g. 14 m. 3.
Ubyło dnia g. 2 m. 40.

Wtorek 27 Sierpnia.

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Kazimierza K. W.
Sroda	Augustyna Bis.
Czwart.	Ścię. Jana Chrzcie.
Piątek	Feliksa Kap. M.
Sobota	Rajmunda Wyz.
Niedziel.	Stefana K. W.
Poniedz.	Bronisławy P.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w uroczystość św. Augustyna Patryarchy, odbędą się dopołudniowe nabożeństwa w kościołach:

Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej i Opieki św. Józefa (panien Wizytek).

Jutro na nieszporach w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek), na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Przed wyborami.

Kampania wyborcza we Francyi znajduje się już w pełnym ruchu.

Powszechne wybory do izby deputowanych zostały oznaczone na dzień 29 września.

Na teraz widać już listy dawnych deputowanych, którzy cofają swe kandydatury.

Jedna z gazet francuskich podaje taką listę, złożoną z nazwisk sześćdziesięciu deputowanych (w tej liczbie 47 republikanów), którzy nie chcą próbować szczęścia na przyszłych wyborach. Między zrzekającymi się kandydatury swej zwracają uwagę, jako wybitniejsi: Waldec Rousseau, który niejednokrotnie był już ministrem, Clovis Hogues, Paweł Kazimierz Pérrier i Bullioux.

Bal nawet Wilson, ex handlarz orderów wyrzeka się zaszczytu.

Największe znaczenie walce wyborczej przypisywane jest naturalnie w samym Paryżu.

Republikanie chcą tym razem prowadzić ją nieco inaczej, niż poprzednio.

W każdym okręgu wyborczym zamierzają postawić kilka kandydatur różnych odcieni, ażeby przy pierwszem głosowaniu zapewnić sobie o ile można największą ilość głosów.

Następnie, w razie balotowania, wszyskie głosy republikańskie podane będą za kandydatem, mającym w danym okręgu wyborczym największą ilość poplecznikow.

W ten sposób nie będzie rozstrzelenia głosów w obozie republikańskim i każdy kandydat republikański będzie miał silne poparcie.

Boulanger, Rochefort i Dillon, wskutek zapadłego na nich wyroku skazującego, stracili także i bierne prawa wyborcze. Jednakże życzliwi ich poddają to w wątpliwość. Izba deputowanych we Francyi, wskazują oni, nieraz uznała legalność wybororu osób, skazanych za przestępstwa polityczne. Tak mianowicie, jak przypominają gazety, współczujące bulanżyzmowi, książe Ludwik-Napoleon, który został następnie cesarzem, wybrany był w r. 1848, chociaż do tego nie miał żadnego prawa.

Również bezprawnie dokonany został wybór w r. 1869 Henryka Rocheforta, a w r. 1881 wybór książąt orleańskich do izby deputowanych.

Jednocześnie z rozważaniem tej kwestyi gazeta paryska „XIX Siécle“ donosi, że Boulanger, ustępując namowom Laguerra i Déroulèda, postanowił wrócić do Francyi na kilka dni przed ogólnemi wyborami parlamentarnemi.

Organ pomieniony dodaje w objaśnieniu, że generał Boulanger stanie się legalnym, prawnym kandydatem tegoż samego dnia, kiedy się odda w ręce sprawiedliwości, ponieważ z tą chwilą upadnie sama przez się cała poprzednia zaoczna procedura trybunału najwyższego i proces będzie przeprowadzony ocznie, z osobistem stawiennictwem generała.

Stronnicy Boulangera mają wysłać po niego do Londynu całą deputacyę i po powrocie do Francyi, urządzić mu owacyjne spotkanie.

Utrzymują, jakoby już wynajęty został parowiec, na którym generał Boulanger ze swym orszakiem przeprawią się z Douvru do Calais.

Rochefort i Dillon mają pozostać w Londynie.

Zdaniem jednak gazet republikańskich, wiadomość ta jest jednak tylko manewrem wyborczym, obliczonym na podniecenie energii stosunków bulanżyzmu.

Kronika polityczna.

Austrya. Nie ulega wątpliwości, że pomimo zaprzeczeń z Wiednia, hr. Szecheny nie powróci z urlopu do Berlina. O następcę będzie zapewne bardzo trudno, bo ambasador austryacki w Berlinie, musi być maryonetką w rękach Bismarcka, co się naturalnie nie każdemu uśmiecha.

Hrabia Szecheny nie jest wybitnym politykiem — ale jako człowiek honoru i gentleman prawdziwy — nie chce dłużej grać tak nędznej roli.

* Wiadomości o gromadzeniu się band zbrojnych w Bośnii nie mają żadnej podstawy.

* We Lwowie aresztowano trzy kobiety i trzech mężczyzn pod zarzutem spiskowania.

Francya. W dziennikach francuskich zajmowano się w ostatnich dniach zagadnieniem, czy rząd francuski zażąda wydania od Anglii Boulangera. Według zdania londyńskiego korespondenta do orleanistowskiego „Soleil“, może

---

74

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Nie trzeba nigdy ludzi sądzić, nawet gdy już „stłukli fajkę“...

La Fouine rozmyślał dalej, patrząc wciąż na gałęź, na której wisiał kawał sznura długości pół metra...

— Jak on u dyabła mógł wleźć tak wysoko?... Musiało mu się siarczyście zażądać konopianego krawatu, dobry kawałek jego wysoko tam buja się niewinnie, jakby nie nie miał na sumieniu. Powiadają, że sznurek taki przynosi szczęście...

Czytałem to nawet wydrukowane w starej książce... A jeżeli to prawda, mój przyjaciel Amadeusz, będzie mógł się pochwalić na tamtym świecie, że mi dobrą pamiątkę zostawił...

Zręczny jak wiewiórka młodzieniec, wdrapał się na drzewo, odwiązał sznur, wsunął w kieszeń kurtki i zeskoczył na trawnik.

Zabierając przyrządy rybackie i odchodząc, zatrzymał się raptem.

— Ale, ale— powiedział—komisarz policyjny, przeszukał ubranie, powywracał kieszenie, przepatrzył wszystko, nawet podszewki, i nic nie znalazł. Gdzież się podział medalion, który Amadeusz powinien mieć na szyi, tak jak i ja?...

Odpowiedź sama się nasunęła.

— Jaki ja głupi—ciągnął la Fouine, ze strachu, aby nie zgubić, włożył go na szyję Wirginii... Opowiadał mi sam w oberży na wyspie... Pamiętam jak dzisiaj... Biedna Wirginia, zamieni się w fontannę, gdy się dowie o nieszczęściu!...

Tak rozprawiająo sam z sobą, młody człowiek skierował się do bramy wyjścia w pobliżu ogrodu Aklimatyzacyjnego...

Wychodząc z alei, spotkał się z ludźmi idącymi koło mar, niesionych przez strażników leśnych, w asystencyi brygadiera i stróżów bezpieczeństwa.

Orszak posępny, idący do Morgi zatrzymał się dla odpoczynku.

La Fouine się zbliżył, a właśnie nadchodził starszy strażnik policyi.

— A no! cóż tam znowu! zapytał jednego z podwładnych. Doniesiono mi, że mieliśmy dwa wypadki śmierci tej nocy w lasku, czy to prawda?...

— Prawda, panie brygadierze... widzisz dwoje noszów...

— Dwóch mężczyzn?...

— Nie... Mężczyzna i kobieta.

— Zamordowani?...

— Nie, — Mężczyzna powieszony... Co do kobiety, z czego umarła?... Dowcipny będzie, kto zgadnie, nie ma śladu żadnej rany...

— A czy młoda?...

— Tak, ze dwadzieścia lat...

— I ładna?...

— Bardzo nawet... zobacz pan sam... Uniósł całun okrywający mary, na których Wirginia snem wiecznym spała.

La Fouine zbliżył się i jednocześnie z brygadierem spojrzał—i zobaczył twarz młodej kobiety, wykrzywioną nerwowo.

— To Wirginia! — rzekł do siebie. O, ja to przeczuwałem!...

— Ah! do dyabła, masz racyę, śliczna mała, mówił brygadier. — A czy są jakie wiadomości co do osób tych nieszczęśliwych?...

— Nic.—Nieznaleźliśmy żadnych papierów. — W kieszeni mężczyzny portmonetka z dwunastoma frankami...

U kobiety kolczyki złote, bransoletka srebrna pozłacana i portmonetka zawierająca trzydzieści franków.

— Żadnej wskazówki więcej?

— Żadnej a żadnej.

La Fouine przysłuchiwał się.

— Żadnej! — powtarzał sobie. — Jakże to być może? — Cóż się stało z medalionem który ciągle nosiła?—Później się o tem dowiemy. — Stało się— skończyli oboje w jednym lesie... Powieszony! on, który miał być kiedyś bogaty!... Ale dla czego powieszony?... A ona, nieżywa, bez śladu rany... Ale dla czego nieżywa?...

Strasznie mi się to dziwnem wydajel...

Orszak ruszył w drogę i znikł w oddaleniu.

Julek Boulenois, zamyślony, usiadł na ławce.

Słońce wzniosło się na niebie bez chmurki.

Było już więcej niż pół do ósmej rano.

Oficerowie od kawaleryi, sportsmeni, amazonki, zaczęli zapełniać aleje.

Breki, faetony angielskie zaprzężone w kuce amerykańskie lub w rasowe

Wprawdzie rząd francuski żądać wydania Boulangera, ponieważ skazany został także za zbrodnię pospolitą, za sprzeniewierzenie; ale wydanie go z powodu zbrodni politycznej nastąpić nie może. Żądanie jednak wydania nie mogłoby być wystosowane do rządu angielskiego, ale do sędziego władzy policyjnej (Police court) na Bowstreet w Londynie, w którego okręgu Boulanger mieszka. Temu tylko sędziemu przysługuje prawo zbadania na publicznem posiedzeniu kwestyi wydania i skłonienia się do tego, lub odmówienia. Odwołanie od orzeczenia sędziego policyjnego może być wystosowane do wyższego trybunału nadwornego tak zwanego *Queen's bench*, poczem nie byłoby już żadnej apelacyi. Jakkolwiek sędzia z Bowstreet nie mógłby, według „Soleil" odmówić wydania, to jednak wątpi ten dziennik, czy rząd francuski wystąpi z takiem żądaniem. Gdyby bowiem Boulanger został wydany, to musiałby być proces, jako zaocznie przeprowadzony, wznowiony.

Ale pomiędzy Francyą i Anglią istnieje traktat, według którego wydany, może być sądzony tylko na podstawie tej zbrodni, za którą nastąpiło wydanie. Możnaby zatem w razie wydania go, wytoczyć mu proces tylko za sprzeniewierzenie, a musianoby natomiast zaniechać procesu o spisek i zamach. Otóż „Soleil" sądzi, iż rząd nie zechce wydania Boulangera, ażeby nie wznawiać w kraju rozdrażnienia.

Belgia. W przeglądzie swym politycznym wyraża „Nord" takie zdanie, iż wojna zaczepna nie zgadza się z obliczeniami ks. Bismarcka. Co do Kandyi zaś powiada, iż z zadowoleniem zaznaczyć można, iż niepokoje tameczne bliskie są uciszenia. Żałuje atoli, że Porta odrzuciła propozycyę przypuszczenia konsulów państw europejskich do rokowań Szakira baszy z przywódcami powstania.

Propozycya ta wyszła od Rosyi w myśli rychłego doprowadzenia do ugody; nie zaś jak śmiesznie utrzymywano, dla przewłoki sprawy.

Turcya. Przedstawione Szakirowi baszy, a przez niego do Stambułu przesłane żądania kreteńczyków, obejmować mają następujące punkta:

1) niezależność finansową wyspy; 2) reorganizacyę żandarmeryi; 3) organizacyę sądów; 4) rewizyę postępowania sądowego w sprawach cywilnych i karnych; 5) rozwiązanie parlamentu kreteńskiego i rozpisanie nowych wyborów; 6) ogłoszenie nieważnemi uchwał ostatniego parlamentu; 7) w uchwałach parlamentu rozstrzygać ma przyszłość prosta większość, bez zachowania różnicy między chrześcianami i muzułmanami, 8) sprawiedliwy rozdział urzędów między chrześcian i muzułmanów; 9) odstąpienie kasie Krety dochodów celnych, oraz dochodów ze stempla; 10) założenie banku rolniczego; 11) wypłatę subwencyi z kasy cesarsko-tureckiej, celem uregulowania finansów kreteńskich; 12) ogólną amnestyę dla chrześcian; 13) ukaranie zbrodniarzy muzułmańskich; 14) odpowiednie wynagrodzenie za rabunki, jakich się muzułmanie dopuścili na chrześcianach.

Oprócz tego żądają kreteńczycy, ażeby rokowania toczyły się w Kanei, nie zaś w Stambule, jak pierwiastkowo pragnęła Porta, i ażeby traktowano wszystkie punkta żądań razem wzięte, nie zaś pojedyńcze żądania każde z osobna. Na posiedzeniach komisyi kreteńskiej, która układać się będzie z komisarzami tureckiemi, nie mają być obecni ani członkowie chrześciańskiej większości w ostatnim parlamencie, ani też mieszkańcy wyznania muzułmańskiego.

Przeciwko powyższym żądaniom zaprotestowało w depeszy do sułtana mahometańskie stronnictwo, domagające się, ażeby uszczuplono przywileje, z których chrześcianie tak źle robią użytek, ażeby mianowicie chrześcian rozbrojono dla przeszkodzenia nowym w przyszłości z ich strony rokoszom.

Włochy. Utrzymujący stosunki ze sferami watykańskiemi korespondent rzymski „Politische Correspondenz" pisze:

Niektóre dzienniki twierdzą, jakoby myśl opuszczenia Rzymu przez Papieża stanowczo porzuconą została i że wogóle kwestya ta poruszoną była tylko w celu taktycznym, aby zagrożeniem podobnego kroku skłonić rząd włoski do uleglejszego stanowiska względem Watykanu.

Twierdzenia te są dowolnem przekręcaniem prawdy. Nieraz już zaznaczono, iż wykonanie planu opuszczenia Rzymu przez Papieża nie jest bezpośrednio zamierzonem. W Watykanie wogóle rozważano, iż Papież rozmaitemi wypadkami mógłby być zmuszony do tego kroku.

Na tajnym konsystorzu w czerwcu b. r. zgodzono się na to, iż wykonanie takiego zamiaru będzie wskazanem z chwilą, gdyż Papieża jeden lub drugi zaprzyjaźniony rząd zawiadomi o bezpośredniem niebezpieczeństwie wojny, w którejby Włochy wzięły udział. Na konsystorzu tym uchwalono także zmienić postanowienia konstytucyi o *conclave* papieskiem, w tym duchu, iż jeśli wypadki tego wymagać będą, stanie się rzeczą możliwą przeprowadzenie wyboru nowego Papieża także po za obrębem Rzymu i to z zastosowaniem najniezbędniejszych tylko formalności.

* Król Humbert od paru tygodni zwiedza południowe prowincye swego państwa, ogólną uwagę zaś zwrócił projekt zwiedzenia Pouilles, okręgu najbiedniejszego w całych Włoszech, w których ostatnie przesilenia zbożowe dały się okrutnie we znaki. Czy król włoski z namowy Crispiego nie chciał oglądać własnemi oczyma rezultatów lekceważenia dobrobytu krajowego przez swego pierwszego ministra, czy też chciał biednym prowincyom oszczędzić kosztów przejazdu królewskiego, dość, iż podróż odbyła się w znacznej części morzem.

Na jednej z wysp, mianowicie Maddalenie, podano królowi petycye, w których wykazane zostało obydne położenie ekonomiczne kraju. Odezwy były zredagowane w tonie tak swobodnym, iż zawierały w sobie zdumienie petentów, dla czego rząd tak liberalny, postępowy, demokratyczny niemal, jakim jest a przynajmniej chce być rząd dzisiejszy, z taką obojętnością patrzy na postępowy upadek dobrobytu kraju. Podobno petycye zrobiły na królu Humbercie znaczne wrażenie, nie należy jednak zapominać, iż wrażenia takie przemijają bardzo szybko.

Już w roku zeszłym, po podróży po Romanii wystosował król Humbert pismo odręczne do pana Crispiego, w którem zalecał mu bardzo stanowczo, aby reformom administracyjnym dał w zajęciach parlamentu poważne miejsce. Rok minął — a list pozostał tylko listem, jak to petycye z Maddaleny i innych prowincyj włoskich wskazują. Jest więc prawdopodobieństwo, iż tegoroczna podróż króla Humberta będzie jedynie paradą wojskową, inspekcyą na wielką skalę bateryj Armstronga w Speryi, Maddalenie, Pouzzole, Messynie i t. p. Ogromne sumy iść będą dalej na utrzymanie polityki zagranicznej p. Crispiego, który pragnie dorównać mocarstwom sprzymierzonym lądowemi i morskiemi siłami wojskowemi, nie posiada zaś na to środków odpowiednich.

* Crispi kazał opublikować za bajecznie niską cenę, broszurę z r. 1857, p. n. „Italia è Francia." Broszura nosi dewizę:

„Gdyby Francya pomogła Włochom do odzyskania niepodległości i jedności, zaledwieby załagodziła złe, jakie przez wieki im wyrządzała."

Broszura wylicza najazdy francuzów na Włochy, zaczawszy od Karola Wielkiego (od 8 go wieku).

* Misya szeańska przywiozła traktat oddający Asmara w posiadanie Włoch i zarazem oznajmiła, że Menelik dowodzi stutysięczną armią, z której 40 tysięcy zbrojne w karabiny.

Poselstwo wspomnione tyle ucierpiało podczas przeprawy z powodu morskiej choroby, że wracać chce koniecznie drogą lądową. (?). Dowodzi to, że ambasadorowie nie zajmowali się i nie zajmują wcale geografią.

* „Tribuna" szerzy ciągle nieprawdopodobne pogłoski. Obecnie np. donosi, że Papież w razie wojny uda się do Avignonu, i że kardynał Lavigerie prowadzi układy w tej mierze z rządem francuskim.

Z miasta i kraju.

* W szkole 3 klasowej miejskiej, mieszczącej się przy ul. Złotej, egzamina uczniów nowowstępujących—zaczną się w dniu jutrzejszym.

* Ministeryum komunikacyj poleciło kolei terespolskiej wszystkie wagony przedziałowe nieprzechodnie, zastąpić do 13 listopada nowemi sześciokołowemi przechodniemi.

* Targi. Komisarzom cyrkułowym polecono zbadać, jaka mianowicie ilość stróżów potrzebna jest do utrzymania targów prywatnych w należytym porządku i donieść o tem oberpolicmajstrowi przed d. 1 września.

* Składy węgla. W celu obejrzenia składów węgla, położonych w środku miasta, ma być wydelegowana komisya,

---

bieguny, jechały rzędem, kierując się na równinę Longchamps.

Młody rybak, patrzył bystro, rozmyślając ciągle o niewytłomaczonej podwójnej śmierci, swego przyjaciela Amadeusza Duvernay i Wirginii.

Patrzył z początku na konie i powozy, powoli jednak, mimowolnie, zajął się tą żywą panoramą.

Nie będąc znawcą, podziwiał jednak konie i zręczność niektórych amazonek.

Przyglądał się i powozom a głównie kobietom w powozach, starym i młodym—więcej jednak młodym.

Gdy się napatrzył dosyć, powrócił znów do rozmyślań:

— To wszystko do niczego nie prowadzi—powiedział sobie.—Sznurek od wisielca, nie urodzi mi rzodkiewki w kieszeni, a rachowałem dziś na dobry połów! Dalej, do roboty!... Jeżeli mój dzień tak szczęśliwie się skończy jak się zaczął, zobaczę wieczorem połowę mieszkańców Paryża: powieszonych, utopionych, albo umarłych bez przyczyny, ale nie ujrzę karpia ani nawet ogonka od leszcza... Dość odpoczywać, mój stary.—Idźmy na pociąg!...

XXXVI.

La Fouine, wstał z ławki i zamierzył udać się w drogę, gdy w tem ujrzał przejeżdżający wolno powóz, w którym siedziały dwie kobiety.

— A to co — pomyślał la Fouine, wytrzeszczając oczy — toż ja znam te turkawki! Ta dojrzała, to ta sama, która w Petit-Castel nie chciała kupić u mnie ryb — druga, to prześliczna panienka, co niby do Ameryki pojechała, a w której się pan Paweł zadurzył!... A to mnie stara oszukała! Biedny pan Paweł, uważa ją za straconą dla siebie! Gdybym mógł mu powiedzieć dziś zaraz, gdzie odnajdzie zgubę?... A tożby się ucieszył!... Żal mi było serdecznie chłopca!... Głupstwo to wielkie wbić sobie ćwieka w łepetynę dla kobiety i chudnąć od tego... Każdy robi jak chce ale mnie to nie spotka... Muszę się jednak dowiedzieć, gdzie ona mieszka...

Tak rozmawiając z sobą, młody rybak udał się za powozem, który wyjechał z głębi lasu i zmierzał do bramy.

— Jasne jest jak dzień — ciągnął dalej la Fouine—że kokoszki ruszą prędzej, gdy wyjadą na ulicę Grande-Armée i że piechotą ich nie dogonię.— Trzeba zafundować sobie dorożkę. Pan Paweł zwróci mi wydatek... Zabierzmy się raźnie do dzieła. Mam czem zapłacić za kurs powozu nie jeden i jeszcze nie zostanę na czysto.

Lando wyjechało za bramę i konie przywykłe widać do spaceru, ruszyły kłusem ku ulicy Grande-Armée.

La Fouine dobiegł na stacyę dorożek, wskoczył do jednej z nich i krzyknął na woźnicę:

— Powiedz no, mój kochanku, czy widzisz tę starą arkę — zaprzężoną w dwie szkapy, która się wlecze przed nami? Jedź mi za nią krok w krok... Będziesz miał dobry poczęstunek...

— Rozumiem!—odrzekł furman i zaciął konia.

Dopędził lando, w którem Angela i Marta odbywały codzienną przejażdżkę.

W chwili gdy lando dosięgło l'Arc de Triomphe, oddział wojska z muzyką na czele wychodził z Pól Elizejskich.

Powozy zmuszone zostały zatrzymać się obok stacyi tramwajów z Courbevois, w oczekiwaniu aż wojsko przejdzie.

Tramwaj pierwszy ruszył z miejsca.

Konie przestraszone hałasem wspięły się, wyrwały lejce z rąk woźnicy, i puściły galopem z ciężkim wehikułem.

Dwóch ze strażników bezpieczeństwa rzuciło się, chcąc powstrzymać zaprzęg Konie jak wściekłe leciały naprzód.

Tłum ludzi tymczasem uniemożliwiał posuwanie się landa, a dyszel tramwaju zbliżał się i groził przebiciem powozu i zranieniem kobiet.

Marta z Angelą spostrzegły niebezpieczeństwo.

— Jedź prędzej! uciekajmy—wołały do furmana, który nie mógł się z miejsca ruszyć, mając przed sobą mur żywy...

Trzask okrutny dał się słyszeć, a po nim głos przerażenia dwóch kobiet.

Dyszel tramwajowy przebił pudło powozu...

Ale konie natrafiły na opór, stanęły i dały się opanować.

Angela zbladła jak śmierć, Marta zemdlała.

W chwili gdy się wypadek zdarzył, jakiś młodzieniec wyszedł z tłumu pospiesznie i zbliżył się do powozu aby udzielić pomocy wylękłym kobietom.

Nowo przybyły wskoczył na stopień.

— Pani towarzyszka zemdlała, rzekł do Angeli: Czy ma pani czem ją ratować?

— Niestety! nie mam nic z sobą...

— To ja na szczęście mogę paniom służyć—odparł nieznajomy, podając flakon z solami trzeźwiącemi.

która orzeknie, gdzie mianowicie składy pomienione mogą nadal istnieć.

* **Egzamina** w gimnazyum męzkiem na Pradze zaczną się d. 29 b. m. Miejsca wolne są we wszystkich klasach z wyjątkiem pierwszej i 3-ej.

* **Magistrat m. Warszawy** na utrzymanie szkół elementarnych w mieście, wydał w r. z. z funduszów kasy miejskiej rs. 52,375 kop. 59.

* **Kara.** Jeden z właścicieli kantoru pisania próśb, za nieprawne odstąpienie wydanego mu pozwolenia na utrzymanie kantoru, innej osobie, z rozporządzenia p. oberpoliemajstra pozbawiony został prawa korzystania z rzeczonego pozwolenia.

* **Kanalizacya w domach.** Z powodu wydanego niedawno rozporządzenia o zamknięciu przykanalików, w domach łączących się ze staremi kanałami, wielu właścicieli domów, położonych przy ulicach, gdzie pobudowane zostały nowe kanały, przystąpiło do skanalizowania swych posesyj.

* **Wodociągi.** Do zarządu miasta napływa sporo próśb od właścicieli domów o połączenie posesyj ich z siecią nowych rur wodociągowych. Opłata za wodę zużytkowaną w kwartale zeszłym, zasilała kasę miejską na sumę rs. 69,000. Dochód z tego źródła w kwartale bieżącym będzie daleko znaczniejszy.

* **Z robót miejskich.** Na ulicę Szpitalną zwieziono materyały, służące do budowy kanału wzdłuż tej ulicy. Roboty pod kierunkiem inżyniera p. Krzyżanowskiego, rozpoczęte zostaną w tygodniu bieżącym. Dla komunikacyi konnej, ulica zamknięta będzie, aż do ukończenia robót. Część ulicy Wolskiej za rogatką zaopatrzona zostanie w nowe wodociągi. Obecnie odbywa się układanie rur wodociągowych wzdłuż ulicy Chłodnej. Budowa kanału burzowego w alei Jerozolimskiej, ma być rozpoczęta jeszcze w tym tygodniu.

* **Manewra.** Wczorajszy „Dziewnik" pomieścił wykaz manewrów wojskowych, mających się odbywać w roku bieżącym:

W dniu 19(31) sierpnia: przegląd strzelania artyleryi na poligonie Rembertowa, a po skończeniu tego przeglądu ćwiczenia 3 ej brygady 2 ej dywizyi kawaleryi gwardyi z oznaczonym przeciwnikiem. W dniu 21 sierpnia (2 września) manewra ze strzelaniem na poligonie oddziału 8-ej dywizyi piechoty, 8-ej brygady artyleryi i 5-ej dywizyi kawaleryi, a po skończeniu manewrów ćwiczenia 5 ej dywizyi kawaleryi w składzie trzech pułków z oznaczonym przeciwnikiem. Dnia 22 i 23 sierpnia (3 i 4 września) Brześć-Litewski: Pierwszego dnia—manewr kawaleryi, drugiego—ogólny. Dnia 24 go sierpnia (5-go września) ćwiczenia z oznaczeniem przeciwnika 2-ej brygady, 6-ej dywizyi kawaleryi pod Nowogeorgiewskiem. Dnia 22-go sierpnia (6 go września) manewra w okolicach m. Warszawy na lewym brzegu Wisły wojsk zgromadzonych pod Warszawą i Nowogeorgiewskiem.

Dnia 28-go sierpnia (9-go września) manewra wojsk zebranych pod Końskiemi i Piotrkowem, a po ukończeniu tych manewrów ćwiczenia 14-ej dywizyi kawaleryi z oznaczonym przeciwnikiem. Dnia 31-go sierpnia (12 września) manewra wojsk zebranych pod Małkinią i Ostrowami. Dnia 2 (14) września manewr 1-ej brygady strzelców i 2 ej brygady 10-ej dywizyi piechoty. Od 5-go (17) do 10 (22) września wielkie manewra. Dnia 12 (24) września manewr 5 ej dywizyi kawaleryi. Dnia 13 (25) i 14 (26) września manewr 14-go korpusu armii pod Krasnymstawem i Izbicą. Dnia 15 (27) września ćwiczenia 1-ej dywizyi kozaków dońskich z oznaczonym przeciwnikiem.

* **Nowe przedsiębiorstwo.** Grono kapitalistów tutejszych wniosło do władzy odpowiednie podanie, o pozwolenie utworzenia nowej agentury teatralnej.

Agentura ta pośredniczyć ma przy umieszczaniu aktorów prowincyonalnych na scenach warszawskich—przy angażowaniu aktorów dla scen ogródkowych, a także przyjmować będzie na siebie wszelkie formalności, nieodłączne od każdego wystawienia nowej sztuki i t. p.

* **Przedstawienia fantastyczno-czarodziejskie,** w teatrzyku zimowym w „Eldorado", rozpoczną się 15 p. m., w tym celu teatrzyk zostanie z gruntu odrestaurowany i ozdobiony artystycznemi freskami.

Odpowiednie dekoracye sceniczne przygotowywane są w pierwszędnych tutejszych malarniach teatralnych, a znaczna część strojów zostanie sprowadzoną, jako wzory z zagranicy.

Kierunek artystyczny przedstawień, obejmują znani malarze pp. Władysław Sandecki i Władysław Zamarajew, oraz literat p. Antoni Golański.

* **„Facet".** Pod tym tytułem ukazuje się corocznie humorystyczny kalendarz, wydawany przez Ner. Bucha. (Wł. Buchner, obecny redaktor „Muchy"), odznaczający się zarówno wesołą i ze wszech miar przyzwoitą treścią, jako i eleganckim wyglądem. W tych dniach otóż mieliśmy sposobność widzieć zwierzchnią szatę, w której „Facet" w bieżącym roku czytelnikom się zaprezentuje.

Okładka ta, układu i rysunku najlepszego naszego ilustratora, p. Piotra Stachiewicza z Krakowa, wykonana w tutejszym zakładzie litograficznym, O. Flecha, w ośmiu kolorach, przedstawia się prześlicznie. Upostaciowane są na niej dwie osóbki (rzecz naturalna, iż to „on" i „ona") wśród pięknych akcesoryj salonowego przepychu.

Jeżeli treść kalendarza (o czem nie wątpimy) iść będzie w parze z wyglądem, to możemy rokować „Facetowi" wstęp do wszystkich domów.

* **Benefis.** Teatrzyk „Alhambra" z racyi benefisu p. Julii Kościeleckiej, przybiera jutro odświętną szatę.

Na scenie odegrane zostaną dwie „małe" premiery, a mianowicie: dyalog w 1-ym akcie p. t. „Jestem rozwódką!" przez p. Adolfa Starkmana (St ana) oraz farsa jednoaktowa „Złodziej", pióra p. Morozowicza. Nadto przedstawione będą: akt 2-gi „Dziwożony" i akt 2-gi „Podróży po Warszawie". Przedstawienie zakończą tańce oraz śpiewy chóralne i solowe. Ogród będzie iluminowany.

* **Zarząd dóbr** państwa w Warszawie wystawia na sprzedaż publiczną 161 morgów 269 prętów lasu położonego w gubernii Piotrkowskiej. Wartość lasu oszacowano na sumę rs. 19,097.

* **Przedsiębiorstwo.** Zarząd miasta Baku za pośrednictwem ogłoszeń wzywa tutejszych kapitalistów, inżynierów, którzy zapragnęliby podjąć się zaopatrzenia w wodę miasta, o nadsyłanie warunków przystępnych do d. 18 października r. b.

* **Zabawa.** Jeżeli nie zajdą jakie nadzwyczajne przeszkody, zabawa na dochód Towarzystwa ratowania tonących, odbędzie się w nadchodzącą sobotę, przy współudziale warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Fanty są nader ozdobne, a między innemi: garnitur mebli, serwis do herbaty na 12 osób, wyroby ze złota i srebra oraz różna galanterya. Ogród Krasińskich i ogród Dekerta będą doprowadzone do porządku i oświetlone elektrycznie. Od 4-ej do 10-ej koncert orkiestry Sonenfelda z wybornym programem.

* **Pociągi pasażerskie** na kolei warszawsko petersburskiej, pomimo przerwanej komunikacyi pod st. Kuźnica, o czem wczoraj donosiliśmy, nie ulegają żadnemu opóźnieniu. Wszystkie pociągi osobowe, oprócz jednego, który się opóźnił w niedzielę kilkanaście godzin, przychodzą we właściwym czasie. Pasażerowie na miejscu wypadku przesiadają do wagonów, ustawionych z przeciwnej strony zerwanego mostu. Czas stracony na przesiadanie pasażerów i przenoszenie bagaży, maszyniści wynagradzają przyśpieszoną jazdą i dla tego pociągi stają na miejscu we właściwej porze. Pociągi towarowe wychodzą z Warszawy, jak zwykle; w drodze jednak bywają zatrzymywane. Wczoraj jeden pociąg zatrzymano w Łapach, drugi w Białymstoku. Regularne kursowanie ich przywrócone będzie za dni kilka. Podobny wypadek, który stał się w zeszłą sobotę, zdarzył się na tej samej wiorście w zeszłym roku. Wąska, ale bystra rzeczułka podmyła również filary pod mostem.

* **Gęsi.** Koleją warszawsko-petersburską przywieziono wczoraj z Szepietowa 550 gęsi żywych, które zapędzono do gęsiarni, mieszczącej się pod Powązkami.

* **Pan Leroux,** popisywał się ubiegłej niedzieli w Łodzi. Wzbił się on na swym balonie na wysokość 3,000 metrów i wywołał na tysiącznych widzach niebywałe wrażenie.

W nadchodzącą niedzielę, p. Leroux wzniesie się z pola Mokotowskiego.

* **Turyści.** Wczoraj zawitała do naszego miasta drużyna turystów z Wiednia!

Jest ich razem 17 osób (sami męż-

Gdy się to działo, woźnica wezwawszy brygadyera straży bezpieczeństwa, kazał spisać protokół szkody zrządzonej przez tramwaj.

Powozik la Fouina nie był narażony.

W chwili gdy pudło landa zostało przebite, rybak zaczął drżeć straszliwie o los kobiet, które cudem tylko ocalały. Dla jednej skończyło się na strachu, dla drugiej na zemdleniu.

Co najwięcej dziwiło la Fouina, to wdanie się młodego człowieka, śpieszącego na ratunek Marty z solami trzeźwiącemi.

— Bez wątpienia — mruknął — dziś jest dzień samych spotkań! — Przecież nie oślepłem... Ten młody facet, który robi słodkie oczy na stopniu dryndy, to pan Fabian de Chatelux! Znalazłby tę panienkę?... Czyżby miał ochotą podejść pana Pawła?...

Julek Boulenois niemylił się, był to syn hrabiny de Chatelux, Fabian, który przechadzał się po lasku i zatrzymał na chwilę, dla posłuchania muzyki wojskowej.

— Co mi też do głowy przyszło—ciągnął la Fouine. — Gdyby znał ją, to i pan Paweł znał by ją także. — Wypadkiem się tu znalazł... a jednak, strasznie mu jakoś miło, podtykać jej pod nosek swój cost czterech złodziei...

Więcej się zajmuje dzierlatką, jak jej zemdleniem. — Prawda, że dyabelnie ładna — nie żal się popatrzeć. Pojmuję teraz, że pan Paweł mógł zgłupieć odrazu, ujrzawszy taką laleczkę!

La Fouine miał słuszność:

Fabian rzeczywiście, trzymając flakon z solami, zapatrzył się w cudowną twarzyczkę Marty, której matowa bladość dodawała jeszcze uroku.

Marta odetchnęła ciężko, młodzieniec śledził jej oddech, ujął rączkę maleńką, zupełnie zimną, i szukał pulsu.

— Pani rzekł do Angeli — zemdlenie trwa za długo — wypadłoby może przewieźć chorą do najbliższej apteki?...

Angela odzyskała już zimną krew.

— Dobrze, jeżeli trzeba koniecznie—odpowiedziała — lecz wolałabym wrócić jak najprędzej do pałacu... Doktór Thompson najprędzej ją uzdrowi...

Usłyszawszy nazwisko doktora, Fabian zapytał:

— Czyżby młoda osoba była kuzynką doktora, którego nazwisko pani wymieniła?...

— Tak jest panie...

— Czy to ten doktór Thompson sławny specyalista amerykański, mieszkający przy ulicy Miromesnil?...

— Ten sam panie... Czy pan zna doktora?...

— Z opinii tylko. Matka moja i ja, dostaliśmy zaproszenie na wieczór muzyczny, mający się u niego odbyć w przyszły poniedziałek...

— Czy wolno zapytać pana o nazwisko?...

— Hrabia Fabian de Chatelux do usług pani...

Angela skłoniła się.

Fabian, zajęty Martą, której piękne oczy zaczęły się otwierać, nie widział dreszczu jaki przeszedł ex-magazynierkę.

— Przychodzi do siebie! — zawołał. Młoda dziewczyna poruszyła się.

Strażnik bezpieczeństwa podał Fabianowi szklankę wody.

— Racz pani dać mi chusteczkę, rzekł zwracając się do Angeli — i umoczywszy batyst w wodzie, zwilżył nim skronie Marty.

Pod wrażeniem zimnej wody dziewczę otworzyło oczy i powiodło do koła spojrzenie niepewne — i zdziwione...

— Czyś nie skaleczona pieszczotko?... zapytała troskliwie Angela.

Marta nie odpowiedziała, budziła się dopiero do życia.

— Bardzo się pani przelękła? dorzucił Fabian.

Marta skierowała wzrok na pana de Chatelux i pamięć dopiero jej zaczęła powracać.

— Przelękłam się — bardzo przelękłam — wyszeptała. — Słysząc powóz łamiący się, myślałam, że już po nas...

— Szczęśliwie pani uniknęła niebezpieczeństwa! — Czy nic się pani nie stało?...

— Nic a nic. — Doznałam strasznego wzruszenia i na tem koniec...

Sierota zupełnie przyszła do siebie, odzyskała przytomność, oczy nabrały blasku, a na twarzyczkę wystąpiły lekkie rumieńce.

Fabian patrzył na nią zachwycony.

Nie miał pojęcia dotąd o tak doskonałej piękności.

Po spisaniu protokółu przez brygadiera, forman wsiadł na kozioł.

— Czy możemy powrócić tym powozem? zapytała Angela.

— Jak najwyborniej, proszę pani, uszkodzony jest tylko z boku... Możemy jechać śmiało...

— Więc jedźmy już... a zwracając się do Fabiana, Angela dodała:

— Doktór Thompson bardzo wdzięczny panu będzie za pomoc, jakiej pan łaskawie udzieliłeś... Mam nadzieję, że w krótce ujrzymy pana...

czyzni), z całą do Warszawy drogę odbyli pieszo.

Podróżnicy zwiedzą jeszcze Grodno, poczem udadzą się w powrotną drogę.

* **Uroczystość** w zarządzie Towarzystwa opieki nad zwierzętami. W sobotę wieczorem, członkowie zarządu zebrali się w kancelaryi przy ulicy Zielnej Nr. 19, na nadzwyczajne posiedzenie, na które zaprosili swego prezesa, barona Bruiningka, w celu uczczenia jego zasług stosownie do uchwały Zarządu z dnia 2 czerwca r. b., powziętej na wniosek p. adwokata Schreyera.

Baron Bruiningk jest prezesem od 17 maja 1885 r., a jakkolwiek należy do założycieli Towarzystwa i poprzednio był jego wice-prezesem, to przecież dopiero od daty objęcia przez niego kierownictwa, Towarzystwo to rozszerzyło się i rozwija się ku ogólnemu pożytkowi.

Za ukazaniem się w sali posiedzeń barona Bruiningk, członek zarządu p. Schreyer, otoczony kolegami, w uroczystej mowie powitał go, kładąc nacisk na powyższy rozwój Towarzystwa i życząc, aby pod jego przewodnictwem coraz bardziej rozwinąć się mogło.

Pod koniec tej mowy, odsłonięty został zawieszony na ścianie wielki portret barona, ofiarowany mu przez członków zarządu, a wykonany artystycznie w zakładzie Karcliego i Puscna sposobem kredowym.

Portret zdobią ramy dębowe, u wierzchu tej ramy jest umieszczony herb barona artystycznie wyrzeźbiony, a pod nim takaż wstęga z napisem:

„Prezesowi Warszawskiego Towarzystwa Henrykowi baronowi Bruiningk."

U dołu zaś ramy umieszczono znowu odpowiednią wstęgę z wyrzeźbionym napisem:

„Od Zarządu, w dowód uznania zasług 1889 r."

A wyżej wypisano kaligraficznie nazwiska ofiarodawców.

Odczytanie odpowiednio sporządzonego protokółu zakończyło tę uroczystość, świadczącą o harmonii panującej w gronie zarządu.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 11 wczoraj w południe ciepła stopni 27.

W bójce. Wczoraj rano na ulicy Freta pod nr. 48, krawiec Stanisław Nowakowski i szewc Konstanty Ćwiek, posprzeczali się a następnie pobili ze sobą.

Silniejszy Nowakowski powalił Ćwieka na ziemię, a nożem trzymanym w ręku zranił go niebezpiecznie w twarz i rękę.

Ćwieka odesłano do domu na kuracyę, Nowakowskiego aresztowano.

Poparzenie. Antoni Budrzycki zamieszkały przy ulicy Żelaznej, pod nr. 33, oglądając naczynie blaszane, w którem była nafta, zapalił zapałkę.

W jednej chwili nastąpił wybuch i B. padł na podłogę boleśnie poparzony na rękach i twarzy.

Nagłe śmierci. Franciszka Drabowska, wyrobnica, przechodząc wczoraj przez ulicę Ciepłą, zachorowała nagle, i po udzieleniu pomocy zmarła wkrótce. D. liczyła 45 lat

Zwłoki jej zabezpieczono w domu przedpogrzebowym do zejścia władz policyjno-sądowych.

— Również w dniu wczorajszym Maryanna Stróżyńska, licząca 60 lat wieku, w dziedzińcu domu nr. 11 przy ul. Koziej, padła na bruk i nagle życie zakończyła.

Zwłoki jej zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowych.

Sadze. Wczoraj o kwadrans na siódmą wieczór, przy ulicy Krochmalnej pod nr. 5, w piekarni Mosska Robaka, zapaliły się sadze.

Ogień bez dalszych następstw, stłumili kominiarze znajdujący się w pobliżu przy czyszczeniu kominów.

Cztery pierwsze oddziały nadbiegły również na miejsce, ale jako zbyteczne powróciły do koszar.

Kradzieże. Z mieszkania Piotra Brzozkowskiego przy ulicy Wroniej pod nr. 11, skradziono gotówką 81 rs. 80 kop. i zegarek srebrny wartości 20 rs.

Z mieszkania Edwarda Borenszpota jakiś złodziej, skradł: surdut, kilkanaście sztuk bielizny, wartości 40 rs.

Handlarzowi Tobjaszowi Wajtutalowi, zamieszkałemu na Pradze, skradziono rozmaitą męzką garderobę, dewizkę złotą, dwa pierścionki z turkusami i jeden z bryllantami.

— Nocy wczorajszej ze stajni w domu nr. 8 przy ulicy Koszykowej, uprowadzono parę koni p. Wilhelma Benke.

Złodzieje zaprzęgłszy konie do dwóch wozów, odjechnli nie będąc przez nikogo zatrzymani.

Poszkodowany oblicza straty na rs. 500.

— Z mieszkania Ruchli Kadisonowej przy ulicy Gęsiej pod nr. 51, skradziono 150 rs. gotówką, oraz dwie pożyczki premiowe, podług kursu mające wartość 532 r. O kradzież poszlakowaną jest służba miejscowa.

— Abramowi Fingrotowi, zamieszkałemu przy ulicy Franciszkańskiej pod nr. 25, skradziono zegarek srebrny wartości 18 rs. i portmonetkę z 9 rublami.

* **Tomaszów Lubelski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

We wsi Szlatyn powiatu Tomaszowskiego guberni Lubelskiej, włościanka Julja Haplak, nazbierawszy w lesie przez nieświadomość trujących grzybów, przygotowała z nich potrawę, po zjedzeniu której wraz z czworgiem dzieci nagle zmarła. Przestroga to, ażeby nie zbierać grzybów, których się dokładnie nie zna.

Z różnych stron.

× „Journal des Débats" dnia 29 bieżącego miesiąca obchodzić będzie stuletnią rocznicę swego założenia. Założycielem dziennika tego był Gaultier de Biazat, deputowany z Owernii do stanów jeneralnych. Za konsulatu dopiero przeszedł w ręce braci Bertin, który zapłacili zań 20,000 franków, a w tem trzecia część gotówką, a dwie trzecie wekslami poręczonemi przez drukarza. Od owej chwili własność pozostawała ciągle w rękach tej rodziny. Ciekawem jest, że od początku istnienia swego „Journal des Débats" redagowany i drukowany był pod tym samym dachem, w tym samym starym domu, pomimo wszelkich przewrotów i prześladowań jakim ulegał za czasów pierwszego cesarstwa.

× **Misyonarz Norwezki**, I. Nielsen-Lund, odbył bardzo ważną dla nauki i ciekawą podróż. Był on bowiem pierwszym europejczykiem, który zwiedził południową część wyspy Madagaskaru. W podróży tej przekonał się, że południowa część tej wyspy nie jest płaszczyzną, zasianą gdzieniegdzie pagórkami, jak to dotychczas sądzono, lecz przeciwnie krajem górzystym, położonym przeszło 4,000 stóp nad powierzchnią morza i nader słabo zaludnionym. Dokładniejsza mapa wyspy Madagaskaru prawdopodobnie zostanie wydaną.

× **Ciekawe zjawisko.** Lasy bukowe, zajmujące 70—80 morgów, w pobliżu miasta Friedricbsruhe, obsypane są tego lata gąsienicami, które wszystkie liście z drzew na całym obszarze już poobjadały. Nietylko drzewa, ale cały obszar ziemi pokryty jest milionami tych owadów. Las cały przedstawia obraz zupełnie zimowy, a wzrost drzew wskutku tej plagi wstrzyma się we dle wszelkiego prawdopodobieństwa na lat kilka.

× **Szczątki okrętu** wojennego znaleziono, jak donoszą z Madrytu, u wejścia do portu Santandor, zagrzebane w piasku i szlamie. Okręt ten niewątpliwie pochodzi z ostatnich lat XV-go lub XVI go stulecia i należy do największych ówczesnych statków. Armaty i inne uzbrojenia mają herby Kastylii i Aragonii lub cyfry Izabelli katolickiej, inne „F" z koroną, czyli cyfrę Ferdynanda katolickiego. Obok różnorodnej broni hiszpańskiej, znaleziono broń włoską i francuską, co pozwala przypuszczać, że w chwili zatonięcia, okręt powracał z wyprawy Gonzal'a z Korduby przeciw Neapolowi i w powrocie z Włoch u wejścia do portu Santandor zatonął. Na przypuszczenie to naprowadza ta okoliczność, że w znalezionych dotąd monetach obok wielu hiszpańskich z czasów królów katolickich, wiele jest z wyobrażeniem Karola VIII go, króla francuskiego, inne zaś pochodzą niewątpliwie z Włoch.

× **Wędrówki mrówek.** Ciekawy fakt opisuje korespondent gazety „Kijewlanin" z powiatu czehryńskiego. Oto w lasach należących do futoru Nerubajewskiego z południa, od granicy guberni chersońskiej na północ, przeciągnęły miliardy mrówek w prawidłowo zorganizowanych kolumnach. Jedna z nich, szczegółowo opisywana, miała szerokości pół arszyna, długości 53, szła z szybkością 12 werszków na minutę, trzymając się ściśle prostego kierunku. Armia mrówek szła bez zatrzymywania się, zwalczając przeszkody napotykane w postaci mchów, roślin lub gałęzi, a porządek był następujący: czoło kolumny stanowiły mrówki silniejsze, nie niosące żadnego ciężaru, podczas gdy dalsze szeregi obciążone były jajkami mrówczemi, ziarnkami pokarmów, słomkami, gałązkami i innemi materyałami używanemi do budowy gniazd mrówczych. Po przejściu mrówek włościanie próbowali rozkopywać mrowiska w sąsiednich lasach, lecz okazało się, iż wszystkie są przez mieszkańców swych opuszczone.

× **Muzeum.** Edynburg wchodzi w posiadanie instytucyi, podobnej do londyńskiego Museum Brytyjskiego. Istniała tam od lat

---

— Spodziewam się mieć ten zaszczyt... — odrzekł młody człowiek, obejmując Martę wzrokiem płomiennym.— Ośmielę się dowiedzieć o zdrowie... a teraz racz mnie pani zaprezentować...

— Pan hrabia de Chatelux — powiedziała Angela, wskazując Fabiana.— Jemu zawdzięczamy, że się ocknęłaś z omdlenia.

— Dziękuję panu — rzekła Marta, z prześlicznym uśmiechem.—Spodziewam się także zobaczyć pana, ponieważ pan ma doktora Thompsona...

— Nie zapomnę zaproszenia, które mi łaskawie przysłał... Przybędę na wieczór poniedziałkowy i myślę, że zalodwie pani wspomnienie zostanie o wypadku, któremu zawdzięczam szczęście jej poznania.

Marta zarumieniła się lekko i spuściła oczy.

Fabian skłonił się kobietom i powóz ruszył.

Młodzieniec rozmarzony, patrzył długo za oddalającemi się.

— Co za przecudna twarz! — mówił prawie bezwiednie.—Madonna Rafaela, wystąpiła z ram obrazu! Jaki głos kryształowy! Cudowne stworzenie!...

Powozu widać już nie było, a on stał ciągle w miejscu.

La Fouine za daleko się znajdował, aby mógł słyszeć rozmowę Angeli z Fabianem; lecz zobaczywszy oddalające się lando, zawołał na woźnicę;

— Do góry uszy, mój stary! — Nie trać czasu.—Gońmy landarę!...

Dorożkarz podążył w niejakiej odległości za landem.

Powożący niem zatrzymał się przed bramą pałacu przy ulicy Miromesnil, którą otworzono natychmiast i wjechał w dziedziniec.

Jednocześnie La Fouine zapłacił swemu furmanowi, zarzucił na ramię przybory rybacze i stanął wprost bramy domu doktora.

W kilka minut, ujrzał wyjeżdżające lando próżne, które zatrzymało się nieopodal przed winiarnią.

Woźnica zsiadł i wszedł do sklepu.

La Fouine podążył za nim.

XXXVII.

— Muszę koniecznie dowiedzieć się, co to za jedna ta śliczna panienka...— pomyślał młody rybak.—Furmani lubią gadać... trzeba tego pociągnąć za język...

Woźnica z remizy kazał sobie podać półbutelki wina białego, Fouine zrobił to samo; usiadł obok furmana i wskazując ręką na lando z rozbitem pudłem, stojące na ulicy, rzekł:

— No cóż, mój zuchu, wiatr może teraz swobodnie hulać po twojej landarze... Do licha! szkaradna dziura!... Czy to nowy statek?...

Furman nakładając fajkę, odpowiedział:

— Dziura bo dziura — drogo ona będzie kosztować towarzystwo tramwajowe...

— O ho! to tramwaj was tak naszpikował... Widocznie, dobrze wycelował... Musieliście mu wleźć w drogę?...

— Wcale nie! Powracałem z lasku Bulońskiego, dokąd wożę co dzień kuzynkę i wychowankę sławnego doktora Thompsona...

— A dwie przecie damulki wiozłeś?— przerwał la Fouine kuzynka to pewno ta gruba, dobrze już dojrzała — a wychowanka—to ta młodziutka?...

— Tak się przynajmniej zdaje.

Otóż dojeżdżałem do placu de l'Etoile, nieopodal stacyi tramwajowej z Courbevoie... i dalej opowiadał to co już wiemy.

— Tak... tak... wynagrodzić muszą porządnie — powiedział rybak gdy furman skończył,—wyście tu nic a nic nie winni... Za twoje zdrowie zuchu!...

Trącił się ponownie z furmanem, zabrał narzędzia, zapłacił za wino i opuścił zakład.

— A ha! to wychowanka sławnego doktora Thompsona i mieszka na ulicy Miromesnil!... Wiem gdzie jej szukać. Pan Paweł oszaleje chyba z radości gdy się dowie gdzie mieszka jego panienka. A teraz marsz do Oréteil!...

Pociągnął do stacyi Saint Lazare— wsiadł do wagonu kolei obwodowej i zaczął rozmyślać nad tem, co mu się od wczoraj przytrafiło.

* * *

Wiemy już, że dwa trupy odnalezione w lasku Bulońskim, przeniesione zostały do Morgi i że prefektura policyi przeprowadziła śledztwo początkowe.

Po wydaniu kwitu, na przyjęte dwa ciała, nadzorca Morgi wystawił je w amfiteatrze, gdzie dotąd znajdowały się śmiertelne szczątki Antoniego Fauvela.

Uderzyła go szczególna bladość obu twarzy, przyczem zauważył, że była ona najzupełniej identyczną z bladością twarzy Fauvela, jako też, że wszystkie członki były zupełnie wolne i jak u księgarza z ulicy Guénégaud, wcale trupiej sztywności nie miały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z górą 40-ta biblioteka, zwana „Adwokacką“, utrzymywana kosztem i staraniem prawników szkockich, umieszczona w gmachu, należącym do pałacu sprawiedliwości. Przeznaczona zrazu dla użytku jurystów, biblioteka uzyskała następnie przywilej, bogacący każdorocznie londyńskie „British Museum“: ściągania od wydawców zjednoczonego Królestwa po jednym egzemplarzu każdego przez nich ogłoszonego dzieła. Dziś więc zawiera ona przeszło dwa miliony tomów — a na utrzymanie tego zbioru zabrakło funduszów i miejsca. Izba adwokacka ofiarowała ją przeto miastu, które też wyznaczyło natychmiast roczną subwencyę bibliotece i osobny kapitał na dobudowanie niezbędnego pomieszczenia, równocześnie oddając instytucyę na użytek publiczności. W bibliotece tej znajduje się około 3,000 tomów, ofiarowanych testamentem przez rodaka naszego, dr. Dyonizego Wielobyckiego, który umarł w stolicy Szkocyi przed siedmiu laty, zyskawszy tam powszechny szacunek i powodzenie, jako lekarz homeopata.

× **Wzruszająca mowa.** Jeden z członków parlamentu w Caplandzie w mowie o rozruchach i nieporządkach na granicy tak się wyraził:

„Niepewność życia na wschodniej granicy jest tak wielka, że ja i inni osiedleńcy często rankiem opuszczamy nasze ciche ogniska domowe, nasze szczęśliwe żony i niewinne dzieci, a wieczorem powracamy do spalonych domów, do naszych żon owdowiałych i osieroconych dziatek.

× **Z wystawy paryskiej.** Jedną z najciekawszych rzeczy, w ostatnich dopiero dniach na wystawie okazywanych, jest pociąg kolejowy bez kół. Urządzono go i puszczono w ruch. Publiczność jest zdumiona i nic nie rozumie; inżynierowie podziwiają. Tor ma długości nie więcej jak kilka set metrów. Na szynach u jednego końca stoi pociąg wagonów bez kół; parowóz też bez kół i bez komina; nic więcej jak duża skrzynia. Siadają ludzie do wagonów; sygnał dany, i rychlej niż się te słowa wypowiadają, pociąg drugiego końca toru dobiega.

Nic zgoła nie czuć; najmniejszego wstrząśnięcia, ani ruszając z miejsca, ani stając. Coś cudownego słowem. Dwieście kilometrów na godzinę: taka jest szybkość tego nowowynalezionego środka komunikacyi. Spróbuję dać wyobrażenie o genialnym ustroju, do tak wielkiej zdolnego chyżości. Wagony są nakształt sani, na płozach mających 35 centymetrów szerokości umieszczonych na równie szerokich szynach. Pod płozy te, postaci wklęsłej, podchodzi za pośrednictwem rury, od parowozu przeprowadzonej, woda pod bardzo mocnem ciśnieniem, i podnosi je na pół milimetra. Takim sposobem pomiędzy szynami toru kolejowego a wklęsłemi płozami znajduje się i utrzymuje warstwa wody, żadnego tarcia nie dopuszczająca. Dzięki tej wodzie ruch jest siedem razy lżejszy niż na kołach, ponieważ opór jest miejszy. Idzie teraz o to jak poruszyć ten pociąg na pół milimetra podniesiony. Otóż na torze pomiędzy szynami, ułożona jest duża rura, tak jak na kolejach pneumatycznych. W rurę tę, ze szparą pośrodku, wpuszczona jest turbina prostopadła, dla całego pociągu służąca. Za danym sygnałem strumień wody wpada do rury, obraca turbinę, i jazda! Dwieście kilometrów na godzinę!

Jest to więc jak widzimy, pominąwszy koła, ta sama zasada, co i u kolei pneumatycznej, która kursowała długi czas między Paryżem a St. Germain. Zdaje się, że nowy środek ruchu jest oszczędniejszym, i że pomimo potrzeby wielkich ilości wody, towarzystwa osiągnęłyby nierównie większą taniość. Nie trzeba węgla, nie trzeba kół, ani częstego ich odnawiania; szybkość daleko większa. Ale za to trzeba by zmieniać szyny i tabór ruchomy, dziś jeszcze świeży. Pomimo całego interesu wynalazku, rzecz zapewne długo jeszcze w stanie próby pozostawać będzie.

× **Bankiet dla merów.** Municypalność paryska, nie chcąc zostawać w cieniu pośród cudownych produkcyi wystawy, zamarzyła o jakiemś olbrzymiem dziele o czemś niebywałem i niewidzianem dotychczas. A że edylowie nasi rozporządzają budżetem kilkudziesięciomilionowym, więc mogli sobie pozwolić. Otóż tedy postanowili wydać ucztę na 36 tysięcy osób. Proszę uważać: wyraźnie na trzydzieści sześć tysięcy osób. Zaprosili więc na braterską biesiadę merów trzydziestu sześciu tysięcy gmin i municypalności Francyi, ofiarując, im nadto bilety kolejowe na drogę do Paryża po bardzo zniżonej cenie, a za przybyciem rozmaite rozryki bezpłatne. Uczta miała się odbyć w Pałacu Przemysłowym. Stawiło się na zaproszenie około jedenastu tysięcy merów; zaproszono jeszcze z tysiąc osób ze sfer politycznych i urzędowych. W niedzielę zeszli się merowie na ratusz: armia czarnych fraków z trójkolorowemi szarfami. Dano im obejrzeć przepychy pałacu municypalnego; poczem prezes rady municypalnej oznajmił im, że czas już wyruszyć. Zaczęła się oryginalna procesya. Prezes na czele; rzędem z nim z ubu stron dwaj merowie dwóch najmniejszych gmin Francyi; za nimi rada municypalna i jedenaście tysięcy merów, istotnie potrzebujących posiłku. Jednak dla większego podniecenia apetytu urządzono im przechadzkę hygieniczną, nader zabawną—przynajmniej dla widzów do procesyi nie należących: poprowadzono ich przez wielkie bulwary pośród tłumów gapiących się na rozmaite ich ubiory. Wielu bowiem z tych merów są to prości włościanie, ledwie podpisać się umiejący. Przybyli oni postrojeni odświętnie; ale te odświętne ich stroje były modnemi przed czterdziestu laty. Szczególnie zabawnemi wydały się ich wysokie, przedpotopowe jakieś kapelusze. Zmęczeni okrutnie, dowlekli się nareszcie do bramy pałacu przemysłowego, gdzie ukazał się ich zdumionym oczom ów niezmierny stół z dwunastu tysiącami nakryć. Potrafiono urządzić to wszystko w przeciągu tygodnia; gdyż pałac przemysłowy to istna latarnia czarnoksięzka, gdzie się najrozmaitsze wyrabiają rzeczy: raz naprzykład wystawa obrazów, drugi raz menażerya, to znów sala koncertowa, to plac wyścigów konnych, nareszcie jadalnia dla kilkunastu tysięcy biesiadników. Pozastawiano stoły niewidzianej długości i w głównej nawie i na piętrze; oświetlenie było elektryczne. Kuchnie urządzono na placu z olbrzymiej wielkości piecami. Mieli szanowni merowie nasi do spożycia trzy tysiące litrów rosołu, trzy tysiące kilogramów ryb, półtrzecia tysiąca kilogramów wołowiny, tysiąc dwieście indyków, ośmset kaczek, trzy tysiące półmisków lodów, dwadzieścia siedem tysięcy butelek różnych win, i cztery tysiące butelek wód mineralnych. Talerzy przygotowano 80 tysięcy, widelców i noży po 20 tysięcy, łyżek 16 tysięcy, łyżeczek 12 tysięcy, szklanek 52 tysiące. Przygotowaniem i obsługą uczty zajętych było tysiąc kredencerzy, 75 kucharzy, 90 kuchcików i 200 lokai. Zresztą wszystko się odbyło w porządku z góry ułożonym. Merowie podjedli sobie nieźle kosztem Paryżan; poczem prezes rady municypalnej, wzniósł toast za zdrowie prezydenta republiki, obecnego na uczcie; p. Carnot na ten toast odpowiedział; a następnie wśród najhuczniejszych okrzyków przedefilowali przed nim merowie, udając się do świetnie uiluminowanego ogrodu, Paryzkim zwanego. Zajmuje ten ogród część Pól Elizejskich między Sekwaną a pałacem Przemysłowym. Dają się tam koncerta pod otwartem niebem. Około dziesiątej poszli merowie na wystawę, gdzie się tysiącznym jej cudownościom przypatrywali.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Michał Sauvé, po długich cierpieniach zakończył życie w dniu 26 b. m. Żałobne nabożeństwo w dniu 28 b. m., to jest w środę, o godzinie 11-ej przed południem, w kościele św. Antoniego, wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Scholastyka z Ehrenkreutzów 1-o voto Słońska 2-o Piechowska, emerytka, po długich cierpieniach, przeżywszy lat 60, opatrzona św. Sakramentami w d. 26 sierpnia r. b., przeniosła się do wieczności. Stroskana rodzina zaprasza życzliwych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo w środę, o godzinie 9 ej i pół zrana, w kościele św. Piotra i Pawła, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

† Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Waleryi z Murchlów Kantorskiej, żony geometry przysięgłego, odbędzie się dnia 16 28 sierpnia, to jest we środę, o godzinie 10 ej rano, w kościele powązkowskim, na które pozostały mąż z dziećmi zaprasza krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych, a następnie po nabożeństwie przeprowadzenie zwłok z katakumb do grobu własnego.

Z prasy ruskiej.

* „Nowoje Wremia" otrzymało z Wiednia następujące depesze:

„Pogłoski gazet zagranicznych przeważnie paryzkich, o zamierzonem jakoby przez Bismarcka zwołaniu do Wiednia konferencyi w celu powszechnego rozbrojenia, nie znajdują tutaj wiary. W kołach dyplomatycznych uważają przypisywany kanclerzowi projekt za niewykonalny, albowiem przy obecnem usposobieniu narodów, kongres mający radzić nad ogólnem rozbrojeniem nie osiągnąłby celu i miałby raczej w stosunku do pewnych państw charakter wyzwania, mogącego pociągnąć za sobą wojnę europejską, zamiast utrwalenia pokoju".

Druga depesza opiewa:

„Wczoraj były król serbski Milan obchodził w Wiedniu w najściślejszem kółku przyjaciół i znajomych 35 tą rocznicę swych urodzin. Na obiad wydany przez solenizanta, zaproszono szczupłe grono osób, w tej liczbie znajdował się poseł serbski przy dworze austryackim Petronowicz. W tutejszych salonach wiele mówią o zmianie zaszłej w usposobieniu i nawyknieniach Milana. Dawniej lubił bardzo rozrywki wiedeńskie, którym poświęcał sporo nocy, teraz zaś żyje jak pustelnik".

Wedle trzeciej depeszy „Nowego Wremia" w Rzymie wykryło śledztwo z powodu bomby rzuconej w dniu urodzin Franciszka Józefa na „piazza Colonna", że przygotowano bomb bardzo wiele, i że część ich została wrzuconą do Tybru.

* „Swiet" pisze:

„W Berlinie zaszedł przed kilku dniami charakterystyczny epizod, stanowiący wymowną wskazówkę, o ile dla nas, ruskich, w przededniu brzemiennych burzami czasów, stosowną i pożyteczną będzie rzeczą pozwalać i nadal funkcyonować na tych samych co dotąd warunkach naszej „północnej ruskiej agencyi telegraficznej."

„Owo zdarzenie w Berlinie przedstawia się tak: W głównem biurze telegrafu berlińskiego nie przyjęto depeszy, ułożonej przez pewne stowarzyszenie katolickie i adresowanej do kardynała, sekretarza stanu Kuryi rzymskiej. Telegram był następującej osnowy:

„Członkowie stowarzyszenia katolickiego „Unitas" w Berlinie, w stolicy cesarstwa niemieckiego, oburzeni są haniebną zniewagą, wyrządzoną niedawno skandalicznym jubileuszem Giordana Bruno Jego Świątobliwości Papieżowi w stolicy chrześciaństwa, gdzie już tysiąc lat stoi Tron papieski. Jako wierni synowie Kościoła błagamy Boga o powrócenie miasta Rzymu Ojcu św., Leonowi XIII. Załączamy zapewnienie o niezachwianej naszej wierności dla Stolicy Apostolskiej."

„Berlińska „National Zeitung" pochwala najzupełniej postępek zarządu telegraficznego. ustawa bowiem upoważnia go do nieprzyjmowania telegramów, „szkodzących interesom ogółu." W obec tego fakt nieprzyjęcia takiej depeszy, jaką chciało wysłać towarzystwo „Unitas", jest całkiem naturalny i legalny. Rzym—powiada zacytowane pismo—służy sprzymierzonemu z Niemcami państwu włoskiemu. Sympatyzowanie z dążnościami, mającemi na celu oderwanie Rzymu od Włoch, staje w sprzeczności z kierunkiem zagranicznej polityki niemieckiej, wyrażenie tedy owej sympatyi może być uważane w odnośnych sferach, jako „przynoszące szkodę interesom ogółu". Jakże państwo może oddawać swe telegrafy na usługi podobnych demonstracyj?'

„Półurzędowy „Nord" tak się wyraża w tym przedmiocie:

„Na zasadzie tego rodzaju interpretacyi można zajść bardzo daleko i zabronić przyjmowania wszelkich telegramów, zawierających jakąkolwiek opozycyę względem polityki rządowej. Tem większa też wdzięczność należy się od rządu włoskiego władzom niemieckim, która w danym wypadku taką surową zastosowały cenzurę. Powyższy fakt świadczy jak bardzo chodzi Niemcom o zachowanie przyjaznych stosunków z Włochami, kiedy gabinet berliński nie wahał się narazić—co niewątpliwie tutaj nastąpiło, na niezadowolenie Watykanu, kiedy nie wahał się kontroli administracyjnej rozszerzyć do zakresu, graniczącego już z samowolą".

„Wszystkie wytoczone powyżej wywody i konkluzye są zupełnie słuszne. Czyż tedy w obec podobnych przykładów możemy ufać, że telegramy, któremi nas za pośrednictwem Berlina karmi „agencya północna", są prawdziwe i sumienne w stosunku do naszych ruskich interesów—bo o tem aby redagowano je „w duchu ruskim" nawet nie marzymy?

„Wartoby pomyśleć o tem, dopóki jeszcze można załatwić rzecz spokojnie i bez pośpiechu."

* „Grażdanin" pisze:

Zwracając się do szczegółów sekty „Nowego Izraela", zauważymy, iż przedewszystkiem uderza w oczy jej naiwność i zupełne niepojmowanie czy też zapomnienie tego, że twórcy projektu nie działają w Europie lecz w Rosyi *prawosławnej*.

Gdyby nie to, zrozumieliby oni dobrze, iż w Rosyi nie ma mowy o jakiejś innej asymilacyi żydowstwa z narodowością ruską prawosławną i być jej nie może, okrom absolutnego zaparcia się ze strony żydów prawa Mojżeszowego, przyjęcia przez nich prawosławia i bezwzględnej rusyfikacyi.

Twórcy projektu błędnie wyobrażają sobie, jakoby żydowstwo stanowiło w pojęciu ruskich mężów stanu jakowąś siłę zewnętrzną, niezależną w znaczeniu politycznem, tudzież, że nam ruskim wypada zawierać z ową siłą jakoweś umowy, traktować o jakichś *wspólnych* ustępstwach, o jakimś koniecznym kompromisie pana, to jest rosyanina na swej ziemi, z włóczęgą i pasożytem, co prawda trwale zakorzenionym w zdrowem ciele Rosyi, ale mogącym też być pozbawionym siły szkodzenia przez odpowiednie środki administracyjno-prawne.

Całą ową budowę kompromisu nielogicznego i sprzecznego z prawem, twórcy projektu wystawili na piasku.

Rzeczywiście, cóż to może obchodzić prawosławnego ruskiego, że żyd, choćby nawet nie uznający talmudu, będzie święcił niedzielę zamiast soboty? Kiedy tam żyd będzie święcił swój szabas, to będzie, a tymczasem w ciągu sześciu dni tygodnia będzie obchodził prawo

jak dawniej, będzie dawał łapówki gdzie się da, jak dawniej, tylko że już na podstawie prawnej.

Co prawda sekta twierdzi, że członkowie jej obowiązują się szanować ruskie prawa cywilne i kryminalne. Czy atoli obecnie żydzi nie są poddanymi ruskimi, czy nie składają przysięgi na wierność Monarsze i prawu, wedle swego obrządku? Jeżeli obecnie żydzi ryczałtowo gwałcą ową przysięgę, wykonaną przed rabinem, to dla czegóżby nie mieli gwałcić swego zobowiązania się członkowie „Nowego Izraela“, złożonego na ręce prezydenta swej sekty?

Cóż bo za oryginalne jest *ustępstwo* ze strony żydów, iż będą jedli mięso ze zwierząt bitych przez chrześcian? A czy to u Borella, Dusso i t. p. na owych bankietach bankierskich i kolejowych, żydzi jedzą mięso koszerne?

Ani słowa, dobre ustępstwo, a wzamian za nie twórcy projektu żądają, aby dzieci Izraela otrzymały koncesyę od rządu na wstęp do służby, ot choćby w gwardyi, w synodzie, w dyplomacyi ruskiej itp. małych rzeczy.

Już bo każdy człowiek poważny uśmiechnie się, zestawiwszy owe pretensye z ustępstwami „Nowego Izraela.“

A jeszcze jedno. Twórcy sekty każą być wdzięcznymi nam ruskim prawosławnym, że nad dziećmi swemi nie będą dopełniali obrzędu przymierza. A dyabli nam do tego; bo też chyba nie idzie tu o asymilacyę ruskich z żydami.

Jeden punkt programu wykazuje, że mrzonki żydowskie dążą do tego, aby prawo ułatwiło łączenie się węzłem małżeńskim chrześcian z żydami, w obec czego żydzi liczą raczej na zbliżenie się chrześcian do nich, niż na odwrót.

Ów też punkt programu nowej sekty zasługuje na bliższą uwagę, jako najniebezpieczniejszy z całego tego machiawelizmu żydowskiego.

Bo przypuśćmy tylko, iż za pomocą jakiejś sztuki czarodziejskiej taka sekta otrzymałaby sankcyę prawną, a członkowie jej zostaliby równouprawnieni w Rosyi z jej rdzennymi mieszkańcami.

Cóżby z tego wyniknęło?

Oto większość zdolniejszego żydowstwa w charakterze sektanów, jakoby obcych tradycyom starożydowskim, zalazłaby wszędzie gdzieby się dało i wszędzie jęłaby się pod pokrywką patryotyzmu ruskiego tępić wszystko co ruskie i prawosławne. Byłaby to śliczna awangarda.

W rezerwie zaś stałyby całe falangi starego żydowstwa, które nie krępując się prawami „Nowego Izraela“, a nawet jakoby na mocy antagonizmu z tą sektą, zdołałyby dorobić to, czego „Nowemu Izraelowi“ zrobićby się nie udało.

Związek zaś i łączność między starem i nowem żydowstwem, nie może podlegać żadnej wątpliwości.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Wiedeń 26 sierpnia. (*Tel. Ag.* P.) Cesarz Franciszek Józef pożegnał się wczoraj z Nasr-ed-Din'em i wieczorem o godzinie ósmej odjechał z powrotem do Ischlu, gdzie bawi cesarzowa Elżbieta i arcyksiężniczka Marya Walerya. Przedtem jeszcze rewizytował cesarz bawiącego tu księcia siamskiego Sye-Sanit-Wongse, tudzież króla Milana. Na obiedzie galowym, wydanym w salach redutowych Burgu na cześć szacha, cesarz i szach wznieśli toasty, życząc sobie wzajemnie zdrowia. Dzisiaj w południe szach miał odjechać na statku „Iris“, oświetlonym elektrycznie, do Budapesztu, gdzie zabawi 24 godzin. W środę szach ze stolicy węgierskiej odjedzie przez Munkacz, Stryj, Lwów i Podwołoczyska, wprost już do Persyi.

Wiedeń, 26 sierpnia. (Tel. Ag. Pół). Szach perski dziś rano odjechał do Budapesztu, a wczoraj wraz ze swym ministrem złożył wizytę br. Kalnoky'emu.

Wiedeń 26 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Niektóre dzienniki utrzymują, jakoby szach perski w czasie pobytu w Anglii, miał objawić skłonność do przystąpienia do trójprzymierza.

Wiedeń 26 sierpnia (*Tel. Ag. Półn.*) Cesarz obdarzył posła w Belgradzie, generała Toemmla, wielkim krzyżem orderu Franciszka-Józefa.

Wiedeń 26 sierpnia. (*Tel. Ag. Półn*) Dzienniki węgierskie wyrażają radość z mianowania Emeryka Josipowicza ministrem dla Chorwacyi.

Wiedeń 26 sierpnia. (T*el. A. Pół.*) Książe Windeschgraetz, komendant korpusu, udał się do Krakowa celem poczynienia ostatnich przygotowań do trzytygodniowych manewrów wojskowych, mających się odbyć pomiędzy Przemyślem i Jarosławiem w obecności cesarza, który przybywa w dniu 3-im września do Krakowa.

Wiedeń, 26 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Na dzisiejszem zebraniu uczestników targu zbożowego wiceprezes Wyngaetr wykazał liczbami, że przyjąwszy liczbę 100, jako równoważnik średniego stanu zbiorów, przedstawia się stan rzeczy taki: w Austryi pszenica 83, żyto 86, jęczmień, 79, owies 88; na Węgrzech: pszenica 72, żyto 55, jęczmień 53, owies 52.

W południowych jedynie Niemczech i w Holandyi liczby te przewyższają częściowo liczbę przyjętą za równoważnik średnich zbiorów.

Budapeszt, 26 sierpnia. (*Tel. A. Pół*) Wczoraj na cześć Koszutha urządzili dziennikarze radykalni pochód z pochodniami.

W pochodzie tym jak piszę brał udział przeważnie tłum uliczny.

Berlin, 26 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Cesarz Wilhelm z żoną powrócili tu wczoraj wieczorem przez stacyę Wildpark.

Wiedeń 26 sierpnia. (Tel. pr. D. D. W.). Raport urzędowy stwierdza, iż zbiory tegoroczne w Austro-Węgrzech są jaknajgorsze.

Potrzeby własne monarchii będą pokryte, ale o wywozie w tym roku wcale myśleć nie można.

Paryż 26 sierpnia. (*Tel. Ag.* Pół.) Wczoraj mowy wyborcze wygłosili: Floquet w Beaune, Spuller w Dijon, Constans w Tuluzie, Ferry w Saint Dié, Yvus Guyot w Saint Tropez i Laguerre w Rheims.

Londyn, 26 sierpnia. (*T. Ag.* Pół)) Angielskim doradcą finansowym kedywa, w miejsce Vincenta, mianowany został Palmer, naczelny szef rachuby w egipskiem ministeryum finansów.

Londyn, 26 sierpnia. (Tel. A. Pół.) Strejkujący robotnicy doków tutejszych urządzili wczoraj wielką manifestacyę w Hydeparku.

Uczestniczyło w niej przeszło 80,000 ludzi.

Porządek nie został zakłócony.

Uchwalono pozostać w zmowie tak długo, dopóki żądania robotników nie zostaną zaspokojone.

Do zmowy przyłączyli się tragarze okrętowi, wskutek czego cały ruch w portach Tamizy ustał.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Urząd Loteryi
w WARSZAWIE

Stosownie do § 5 przepisów i objaśnień planu 153 Loteryi klasycznej, ciągnienie 2 klasy tejże Loteryi odbędzie się w dniu 6-m i 7-ym września roku bież. w sali losowań Warszawskiego Kantoru Banku Państwa, począwszy od godziny 10 z rana, o czem Urząd Loteryi podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tęż Loteryę grających, aby z odmianą swych losów pospieszyli, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z klasy właściwej wypłaconą będzie.

Naczelnik Urzędu
J. *Martyński.*

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 26 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .——5 85
— białą 6 15—6.30
— wyborową 6.55—6.70
— ordynarną .—— :—
Za żyto wyborowe 4.80—4.90
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.85—3.15
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 26 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 102—109, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 80—83, średnie 74—78, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—83, średni 74—78 ordynaryjny 71—73.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 24 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona	„	82	„	103
ozima bessarabska	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Usposobienie spokojne. Sprzedawcy żądają cen wyższych. Ceny mimo to bez zmiany.

Wrocław, 24-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 164—181 m., żółta 164—180 m., świeża biała 151—172 m., żółta 150—171 m.

Żyto b. zm., loco 151—162 m., na dostawę: na sierpień 165.00 wrzesień-paźdz. 165.00 m., listopad-grudzień 167.50 m.

Jęczmień: 125—160 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy sierp. 70 00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 24 sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 67, na wiosnę fl. 9 c. 35.

Żyto na jesień fl. 7 c. 05 za 100 kg.

Berlin, 24-go sierpnia. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 192.25 m., listopad-grudzień 193.75 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 160.50 m.

Owies: wrzes.-paźd. 147.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66.80 m.

Nowy-York, 23 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 85 1/2 c., sierpień 83 3/8 c., grudzień 86 3/8 c.

Kukurydza 43 7/8 c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 26 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	841⁹—844⁹	274—275
Pojed. szynk. w.	854¹—857²	278—279

2% z dod.
78% z akcyzą po 9 1/4 %.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2.

Hamburg, 24 sierp. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 23 1/4 m., wrzesień-paźdz. 23 1/4 m., na październik-listopad 23 1/2 m.

Hamburg, 24 sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe). Mocna postawa rynku tutejszego wzmocniła się jeszcze przez kupno około 3 milionów litrów okowity z zapasów, znajdujących się w składach tutejszych, ze strony fabryki w Carlsham na cele wywozowe. Ponieważ zaś tutejsi fabrykanci potrzebowali towaru z prędką dostawą, mogły przeto blizkie terminy do października-listopada około pół marki zyskać.

Pod wrażeniem prawdopodobieństwa dalszego znacznego zmniejszenia się zapasów w składach tutejszych, oddawcy okazują wielką wstrzemięźliwość, tak dalece, że lepsze usposobienie wywarło swój wpływ nawet na terminy zimowe, gdyż pojawił się popyt na listopad-maj, skutkiem czego płacono za termin 23 1/4 m.

Natomiast dostawy wiosenne były prawie zupełnie nieuwzględniane przy cenie 23 1/4 m. w żądaniu.

Notowano na wywóz: na sierpień i sierpień-wrzesień 23,23 3/4 płacono, dziś 23 1/2 w żądaniu, 23 1/2 w płaceniu; na wrzesień-październik 23 1/4,23 1/2,23 3/4 płacono, dziś 23 3/4 w żądaniu, 23 3/4 w płaceniu; na październik-listopad 23 1/2,23 3/4,24 płacono, dziś 24 1/4 w żądaniu, 24 w płaceniu; na listopad-grudzień 23 1/4,23,23 1/4 płacono, dziś 23 1/4 w żądaniu, 23 1/2 w płaceniu; na listopad-maj 1889/90 r. 23,23 1/4 płacono, dziś 23 1/4 w żądaniu, 23 1/4 w płaceniu; na kwiecień-maj 1890 r. 23, 23 1/8,23 płacono, dziś 23 1/4 w żądaniu, 23 w płaceniu.

Kurs w Hamburgu 212.50 m. za 100 rs.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 26 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,45	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,64	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,50	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,85	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,70	—,—
„ „ „ „ małe	88,45	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,65	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,15	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Ws. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	84,4
„ Zastaw. m. Warszawy . .	191,8
„ „ „ Łodzi . . .	151,7
„ Likwidacyjnych. . . .	89,7
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	58,7
„ „ 2-ej emisyi .	215,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	766
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	81
Franki	—	89
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	155

LOSOWANIA.

3-proc. Genewskie po 100 Franków Losy z 1868 r.

Ciągnienie z dnia 13 lipca 1889 r.

Wypłata dnia 15 sierpnia 1889 r.

Po 10,000 Franków N. 65315.
Po 1,000 Fr. N. 29307 101739.
Po 500 Fr. N. 38120 55200 154372.
Po 250 Fr. N. 57914 117427.
Po 200 Fr. N. 37546 85698.

Wypłata dnia 2 stycznia 1890 r.

Po 110 Fr. N. 254 284 462 668 1178
719 789 798 2478 690 788 5733 6867
7479 8384 478 816 9601 808 10086 060
294 349 819 11810 531 767 893 12344
511 13347 498 14010 161 197 15189
450 16318 487 720 911 17025 104 823
926 18013 288 19064 258 676 20925
21723 22667 946 24552 556 751 784
25385 743 26589 695 28058 626 29155
264 390 802 30211 275 492 904 924
980 31057 883 32285 424 580 33699
756 34029 696 868 35178 658 892
36135 866 836 37632 876 38067 672
39268 526 570 606 40385 42091 187
899 43445 599 45046 088 376 474
41324 416 47845 48089 49168 250 558
811 951 50101 807 890 51708 52212
280 588 533363 969 54264 286 796
55319 56299 817 58446 59056 706 60338
61089 877 884 62048 179 451 787
64084 553 855 64042 070 65872 66706
775 67743 957 68276 697 793 69010
081 990 70354 782 71962 72261 693
73273 74089 284 875 75758 915 76167
623 790 77603 78018 79848 80297 81089
305 745 82790 808 879 83347 608 84076
121 500 856 930 85180 189 86831
87271 560 861 88064 091 222 860
90159 286 437 496 776 91213 721
92088 100 219 93419 686 94065 208
367 889 95447 791 96365 848 853 900
97086 129 447 644 919 98317 435 942
99191 300 613 101011 484 962 102528
900 104192 401 106189 404 779 974
107649 730 901 109315 839 870 939
110046 048 173 454 111279 676 909
112211 113489 797 806 888 916 114260
844 548 115224 239 481 771 116354
862 117828 762 118834 119607 768 801
120153 449 662 121210 694 848 868
948 122261 123531 594 642 948 124015
059 825 876 125167 227 435 126426
491 627 127950 128321 572 687 130010
082 214 131102 458 854 132783 133994
134039 311 364 425 940 135100 829
980 986 136504 137248 338 575 138604
706 952 139574 828 942 140076 429
749 143035 194 233 144056 313 821
971 146010 147555 675 148613 698
149725 949 150265 668 831 152085 281
847 153234 604 649 934 158183 460
740 932 159130 204 590 160377 515
924 949 161376 594 162013 109 745
163097 164131 185 253 313 872 165584
166781 887 167238 468064 121 820 852
169432 436 515.

Następne losowanie dnia 15 listopada 1889 r.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	3	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	25 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	03 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	36 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 27 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Aida“ (drugi występ p. Alicyi Spaak, oraz pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Jutro: „Uściskajmy się“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Czwartek: „Lukrecya Borgia“ (występ p. Alicyi Spaak, oraz pp. Arambury i Jeromina).

Piątek: „Fernanda.“

Sobota: „Faworyta“ (występ p. Alicyi Spaak oraz pp. Aramburo, Polli'ego i Crotti).

Niedziela: „Przechodzień,“ „Pan Benet“ i „Warszawa przed stu laty i dzisiaj.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W Tatrach.“

Jutro: „Ali-Baba.“

Czwartek: „Dzwony kornewilskie“ (występ p. Zimajerowej).

Piątek: „Ali-Baba.“

Sobota: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Florek.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.
(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Stary piechur i syn jego huzar.“

Teatrzyk Wodewil,
(przy ulicy Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapezy.
Dziś: „Hulaj dusza!“

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Pieniądze bez pracy.“

Wydawca: **Piotr Noskowski** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. Варшава 15 Августа 1889 года.